

Sygn. akt.

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 23 lutego 1968 r. w Leśnej Jani

Wice-~~Pod~~-Prokurator, ~~St. Referendarz Słedczy, Asesor¹⁾~~ Prokuratury

Wojewódzkiej w Gdańsku Marien Multen

z udziałem Protokółanta -

w obecności stron -

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka — bez odebrania przyrzeczenia¹⁾. — Po uprzedzeniu świadka o prawie odmowy zeznań (art. 94 k. p. k.) i o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania — oraz o znaczeniu przyrzeczenia Prokurator odebrał od niego przyrzeczenie na zasadzie art. k. p. k. ¹⁾, po czym oświadczył on, że ²⁾

..... i świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Józef Gawlik

Wiek 49 lat

Imiona rodziców Michał i Anna z d. Nowotne

Miejsce zamieszkania Kamionka gr. Leśna Jania

Zajęcie rolnik

Karalność nie karany

Stosunek do stron obcy

W początkowym okresie okupacji hitlerowskiej zamieszkiwałem w Rynkówce gm. Leśna Jania powiat Starogard Cd. Ojciec mój w tym okresie posiadał jeszcze gospodarstwo rolne w którym razem z nim pracowałem. W dniu 8 lub 9 września 1939 r. do naszego domu przyjechali na koniach: leśniczy z lasów należących do majątku ziemskiego w Rynkówce będącego własnością Juliana von Plehne, Krauze Julien oraz nieznanzy z nazwiska SS-men w czarnym mundurze. Mnie w tym czasie w domu nie było. Przeprowadzili oni w domu rewizję i zapowiedzieli rodzicom, że jeśli się następnego dnia nie stawię w posterunku żandarmerii w Leśnej Jani o godzinie 8,00, to wykończą całą rodzinę. Kiedy przyszedłem wieczorem do domu rodzice mi o tym powiedzieli i następnego dnia rano, obawiając się represji w stosunku do mojej rodziny, stawili się w posterunku żandarmerii. "Przyjął" mnie tam ówczesny Amtskomisar w Leśnej Jani, Konkol-miejscowy Niemiec, właściciel majątku ziemskiego w Leśnej Jani. Uderzył mnie na wstępie kolbą karabinu w twarz, wybijając zęby a następnie je-

1) Zbędne wyrazy druku należy przekreślić.

2) W tym miejscu należy wpisać odpowiedź, jakiej udzielił świadek, po uprzedzeniu go o prawie odmowy zeznań (art. 94 k.p.k.).

szcze kilka razy, tak, że straciłem przytomność. Uzyskałem przytomność dopiero w areszcie do którego mnie w międzyczasie zanieśli. Cella ta w której mnie osadzono, miała około metra szerokości i dwa metry długości. Przebywało w niej 12 osób. Pamiętam nazwiska niektórych osób, które razem w tej celi przebywały. Byli to: Klasa Władysław z Rynkówki, Partyka Antoni z Lisówka i jego ojciec Partyka Konrad, Crochowski Bronisław z Lisówka, Kirszteinsztain Jan z Rynkówki. W areszcie przebywaliśmy przez okres kilku dni. Systematycznie kilka razy dziennie nas SS-meni bili. Prostując-SA-meni, w żółtych mundurach. Reno robili dla nas tzw. śniadanie, polegające na tym, że czterech SA-menów nas kolejno trzymało przed aresztem, a dwóch biło pałkami. Kiedy bity tracił przytomność zanosili go do celi i wyprowadzali następnego. W porze obiadowej wykonywaliśmy tzw. ćwiczenia gimnastyczne, polegające na podnoszeniu na komendę kamieni do góry i robieniu przysiadów. Kiedy po pewnym czasie takich ćwiczeń słabliśmy, wtedy znowu nas bili pałkami i kolbami karabinów. Raz dziennie dawali nam do jedzenia po kawałku chleba i przy tym, musieliśmy zawsze zjeść łyżkę soli. Do picia nic nie dawali. Często w nocy i w dzień SA-meni pytali nas czy chcemy pić i otwierałicelę. Wszyscy wybiegaliśmy do pompy przy areszcie, ale tam byli inni SA-meni i bili nas pałkami nie pozwalając napić się wody. Jednego dnia przed wieczorem, wyprowadzili nas z aresztu. Crochowski w celi przebywał bez butów i wyszedł wtedy boso przed areszt. Zapytał Kuscha, "czy nie pójdziemy gdzieś dalej to założę buty". Odpowiedział mu na to pokazując na las Witnik "do tego lasu jest blisko, a tam cię ziemia przykryje i buty nie będą ci potrzebne". Zrozumieliśmy wtedy, że zaprowadzą nas do lasu i tam zamordują. Po chwili, poprowadzili nas w kierunku lasu Witnik. SA-menów mogło być przy nas 15. Wszyscy byli uzbrojeni. Znałem tylko nazwiska trzech z nich tj. Wilka-leśniczego z Frący, Krauze Juliana i Kuscha. W połowie drogi do lasu podjechał do eskortujących nas SA-menów, mężczyźni na koniu i zatrzymali nas. Po chwili, jeden z SA-menów kazał mnie, Partyce Antoniemu, Klasie Władysławowi, Kirszteinsztainowi Janowi i jak sobie obecnie przypominam jego bratu, oraz dwóm młodym chłopcom pochodzącym z Białegostoku, odejść na bok i Krauze poprowadził nas z powrotem do aresztu. Po pozostałych pięciu mężczyzn z których znałem Partykę Konrada i Crochowskiego Bronisława, pozostali SA-meni poprowadzili do lasu. Kiedy byliśmy już w celi, słyszeliśmy strzały seryjne i pojedyncze. Domysleliśmy się, że tych pięciu Polaków zamordowali w lesie. Część SA-menów którzy wymienionych prowadzili do lasu, jak się po tym dowiedziałem pochodziło z Bobrowca. Następnego dnia SA-meni przewieźli nas pozostałych wozem do precy w majątku ziemskim w Berłożnie III. Administratorem tego majątku był Stige pochodzący z okolic Skórcza. Pracowaliśmy tam do grudnia 1939 r. Następnie zwolnili nas do domu. W czasie kiedy jeszcze przebywałem w areszcie w Leśnej Jeni, przypominam sobie, że jednego dnia kiedy staliśmy przed aresztem pod murem z podniesionymi do góry rękoma, drogą przechodził nieznamy mi mężczyzna, który nie pozdrowił pilnujących nas SA-menów. Kazali mu podnieść rękę do góry z hitlerowskim pozdrowieniem. Podniósł on lewą rękę. Za to SA-meni strasznie go zbili. Wydaje mi się, że go zabili. Bili go kolbami karabinów a kiedy się przewrócił kopali go po twarzy i całym ciele. Później go gdzieś wynieśli. Współwięźniowie mówili, że pochodził on z Kościelnej Jeni. Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.

zecznał

przesłuchał

Gaulik Józef

